Cena egz. z dodat. ilustr. 20 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 47. Kraków, dnia 20. listopada 1921. Rok IX.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

TYGODNIK polityczny społeczny ludu katolickiego. Wychodzi na każdą niedzielę.

Kosztuje w Polsce na IV. kwartał 120 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M., w tekście 100 M. Umieszcza się tylko za zapłatą z góry.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA“!

Sprawa Litwy.

Jedną z najbardziej zawiłych i pogmatwanych spraw w polityce naszej — a dodajmy także ogólnoeuropejskiej — to sprawa Litwy i jej stosunku do Polski. Na tle tej sprawy groziło Polsce w ubiegłym tygodniu najgroźniejsze przesilenie, bo przesilenie państwowe, w czasie którego prądy bolszewickie wśród nas nurtujące mogłyby snadnie podnieść głowę i przyprawić Polskę jako państwo o upadek.

Każdy Polak powinienby sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, o co właściwie w sprawie litewskiej chodzi. Dlatego za wskazane uważać należy przypomnienie z dawniejszej i niedawnej przeszłości bodaj kilku faktów, któreby na kwestję litewską jaki taki dawały pogląd, o ile to w formie artykułu jest możliwe.

Przyłączenie Litwy do Polski na zasadzie t. zw. unji lubelskiej w r. 1459 stanowi podstawę rozwoju potężnej Polski Jagiellonów i nową epokę dziejów w historji Litwy. Stosunek wzajemny Litwy i Korony przez wieki całe mimo wichrzeń i knowań utrzymany był w tonie nader serdecznym, a także geniusze Narodu, jak Kościuszko, Mickiewicz i in. choć z Litwy pochodzili, przecież w każdej kropli krwi byli Polakami. Konstytucja 3 maja złączyła zaś Polskę i Litwę w zupełnie jedno i jednolite państwo polskie.

Serdeczne węzły między Litwą a Polską zaczęły się oziębiać pod jarzmem niewoli rosyjskiej, a ostatnio najwięcej z powodu agitacji niemieckiej, która budziła sztucznie i podjudzała szowinistyczne żywioły narodowości litewskiej przeciw Polakom. Kiedy w r. 1918 zaczęły ustępować wojska Niemców z obszaru Litwy, tworzyło się przy pomocy Niemiec państwo litewskie około Kowna. Obszar tego państwa był i jest mały. Dlatego Litwa niepodległa albo t. zw. kowieńska zaczęła sięgać po obszary należące niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale zamieszkałe obecnie w większej lub w wielkiej części przez Polaków. Chodziło głównie o Wilno, dawną stolicę Litwy, obecnie prawie całkiem polskie miasto.

Tymczasem jednak na terenie, który „Litwa kowieńska“ chciała w siebie wchłonąć, toczy się w r. 1919 wojna Polaków z bolszewikami. Bolszewicy zajmują Wilno, a nawet Grodno. Wojska polskie pod dowództwem gen. Szeptyckiego, a potem Naczelnika Państwa, p. Piłsudskiego — który z rodu jest Litwinem — odbijają Wilno bolszewikom 19 kwietnia 1919.

W 3 dni po zajęciu Wilna wydaje p. Naczelnik Państwa manifest do mieszkańców Wilna i zajętych obszarów litewskich, w którym zapowiada, iż ludność tych obszarów sama zadecyduje o swej przyszłości.

Na innem stanowisku stanął Sejm polski w Warszawie, głównie pod wpływem żywiołów Narodowej Demokracji. Mianowicie już w kwietniu 1919, a następnie 10 listopada 1920 i ostatecznie przy ratyfikacji traktatu ryskiego 18 kwietnia 1921, uchwalił Sejm, iż zajęte przez wojska polskie obszary, mające przeważną ludność polską, do Polski należą. Wprawdzie w t. zw. „rezolucji Grabskiego“ uchwalił Sejm jednogłośnie prawo samostanowienia dla Wilna i okolicy, ale prawa tego nie rozszerzył na resztę obszarów Litwy. O ile stanowisko p. Piłsudskiego i niektórych stronnictw nazwano t. zw. federalizmem, o tyle stanowisko Narodowej Demokracji — aneksjonizmem. Nazwy zdaje się ani dla jednego, ani dla drugiego kierunku niezbyt słuszne, a przynajmniej mogące nastręczać bardzo fałszywe domysły, których nie brakło i nie brakuje.

Tymczasem wojna z bolszewikami po manifeście Naczelnika Państwa toczyła się dalej. Po nieudałej próbie układów w projektowanym na to Borysowie następuje gwałtowna ofenzywa Polski, t. zw. wyprawa na Kijów, 8 maja 1920 i także gwałtowna przeciw-ofenzywa Bolszewji, a właściwie narodowych czynników w Rosji, zagrożonych utratą bogatej Ukrainy. Wojska polskie cofają się pod naporem wojsk rosyjskich także i z Litwy, bolszewicy zajmują ponownie Wilno i 12 lipca 1920 w układzie z Litwą oddają je Litwie kowieńskiej, wraz z przyległemi obszarami. Za to Litwini wystąpili z bolszewikami wrogo przeciw Polsce. Tymczasem po „Cudzie nad Wisłą“ bolszewicy cofać się zaczęli w nieładzie, a gdy na rozkaz koalicji wstrzymano ofenzywę polską i rozpoczęto układy ze Sowietami, Wilno było jeszcze poza granicą demarkacyjną, na której stanąć musiał żołnierz polski. Przekroczył samowolnie tę granicę 9 października 1920 gen. Żeligowski i zająwszy Wilno z okręgiem około 37.000 km. kwadr. stworzył drugą Litwę, t. zw. „Litwę środkową“ ze stolicą Wilnem.

Układy ze Sowietami tymczasem prowadzone przyznały Polsce w traktacie ryskim z obszaru dawnej Litwy powiaty: bracławski, wołożyński, lidzki i część grodzieńskiego, stwarzając przez to jakby „trzecią Litwę“, przyłączoną do Polski. Pomiedzy Li-

Sprawy polskie

Komunikat Klubu Poselskiego Pol. Stron. Kat. Lud.

Klub Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, po przeprowadzonej dyskusji, uchwalił:

1. domagać się od Rządu, aby najpierw uregulował sprawę Jaworzyny i obrony praw mniejszości polskiej po stronie czeskiej, a dopiero potem, może być mowa o ratyfikowaniu traktatów z Czechami;
2) oświadczyć się przeciw rozszerzeniu terytorjum głosowania na Litwie środkowej.

Oświadczenie Naczelnika Państwa w sprawie Litwy.

Polska Agencja Telegraficzna donosi, że Naczelnik Państwa na posiedzeniu konwentu senjorów sejmu ustawodawczego, odbytem w gmachu sejmowym dnia 12 bm., oświadczył w sprawie kryzysu spowodowanego kwestją wileńską co następuje:

W ciągu przeszło roku państwo polskie znajduje się w stanie pertraktacyi i próby zgodnego z innemi wysokiemi stronami załatwienia sporu o ziemię wileńską. W ciągu tego roku żaden z rządów polskich nie pozostawiał wątpliwości, że istotą sporu nie jest tylko część terytorjum zwanego Litwą środkową. Wobec tego Naczelnik Państwa uważa, że jest odpowiedzialnym za reprezentowanie tego właśnie stanowiska, rozumiejąc zresztą, że przez to w niczem nie naruszy praw narodu polskiego do zmiany dotychczasowego stanowiska rządów polskich przez swoje przedstawicielstwo sejmowe.

Co do samej istoty sprawy, osobisty pogląd Naczelnika Państwa wynika nie z dziejów chwili obecnej, lecz z długoletniej i kilkuwiekowej historji Wilna i ziemi wileńskiej. Ziemia ta była terenem spornym przez wieki całe pomiędzy Polską a naszym wschodnim sąsiadem. Specjalnie po upadku dawnej Rzeczypospolitej Rosja wytężyła wszystkie swoje siły dla odrobienia całej poprzedniej kilkuwiekowej historji związku tej ziemi z Polską. Te wysiłki Rosji w skutkach swych zagmatwały i zaciemniły kwestję, czem jest właściwie Wilno i ziemia wileńska: Polską, Rosją, Litwą, Białorusią?... Naczelnik Państwa, jako syn tej ziemi, stwierdził, że niejasność pojęć, czem jest ziemia wileńska, była tak wielka, że jest realną podstawą rozważań całego świata nad tą sprawą i niestety była udziałem zarówno wielkiej części Polaków, jak i części ludności tej ziemi, która stawała się typowym krajem „tutejszych“ i „z zabranego kraju.

Tę gmatwaninę pojęć i różnolitości tradycji historycznej w dotychczasowych dziejach

twą środkową a powiatami przyłączonemi do Polski znajduje się t. zw. „korytarz polsko-łotewski", odgraniczający Litwę od Rosji. Traktat ryski — jak wiadomo — ratyfikował Sejm 18 marca b. r., a przez to samo zaprowadził w przyznanych traktatem ziemiach administracyę polską.

Sprawa litewska przez traktat w Rydze nie została jednak załatwioną. T. zw. „akcja gen. Żeligowskiego" wywołała oburzenie w koalicji, to też sprawę Litwy wytoczono przed obrady Ligi narodów pierwszy raz w Brukseli 28 paźdz. 1920, drugi raz w Genewie, w czerwcu 1921. (Hymans-Askenazy). Ani jedne ani drugie obrady nie doprowadziły do pozytywnych wyników, chyba do tych, że sprawę Litwy pozostawiono do załatwienia tylko między Polską a Litwą. Celem usunięcia wpływów polskich postanowiono w Genewie, aby do dnia 1 września b. r. ustąpili z Litwy środkowej wszyscy Polacy-żołnierze i Polacy-urzędnicy.

Naprzód miały posunąć sprawę litewską wybory do Sejmu które miały się odbyć 11 grudnia br. w samej tylko t. zw. „Litwie środkowej. Sejm ten, t. zw. Orzekający, miał się oświadczyć albo za Polską, albo za Litwą kowieńską. Akcję tę popierała polska ludność we Wilnie i Wileńszczyźnie, a wybory miał rozpisać generał Żeligowski, który następnie miał zaraz, jako niemiły koalicji, ustąpić. — Tymczasem Naczelnik Państwa zażądał kategorycznie rozszerzenia obszaru wyborów na powiaty należące do Polski z mocy traktatu ryskiego, przez Sejm potwierdzonego. Żądanie swoje uzasadnił Naczelnik Państwa deklaracją, którą na pierwszej stronie zamieszczamy.

Wobec tego stanowiska p. Piłsudskiego przyszło do burzliwych obrad na posiedzeniach poszczególnych klubów. Koniec końcem wyłoniono t. zw. kompromisowy projekt rządowy, niżej zamieszczony, który postawiono pod obrady Sejmu we wtorek dnia 15 b. m. Projekt ten usunął niebezpieczeństwo przesilenia państwowego, zaostrzył jednak niesłychanie sprawę przesilenia rządowego. Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju wewnętrzne zatargi odbijają się nader ujemnie na naszem życiu gospodarczem, obniżając znowu kurs marki polskiej.

Fr. Mirek.

rozcinał tylko miecz. Mieczem tym rozstrzygniętą została i obecnie sprawa Wilna i jego ziemi. Naczelnik Państwa sądzi, że Polska nie może ograniczyć się do tego jedynie sposobu rozstrzygnięcia losów tej właśnie ziemi i to ze względu zarówno na szacunek do wielkich tradycyi historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkiej siły moralnej. Dlatego też po przeprowadzeniu licznych rozmów z poszczególnymi posłami i przedstawicielami stronnictw oświadczył, że po rozważeniu wszystkich stron sprawy, robiąc próbę kompromisu ze swego zasadniczego stanowiska, stoi przy projekcie rządowym, od którego odstąpić nie jest w stanie.

Naczelnik Państwa oświadczył, że prosi o nie mieszanie do tej sprawy ani jakichkolwiek dyskusyi w zakresie t. zw. federacji, ani rozważania pytań, aneksja czy plebiscyty, jako zasady rozstrzygania kwestii spornych w świecie. Naczelnik Państwa bowiem chcąc poddać rozstrzygnięcie sporu samym mieszkańcom ziemi wileńskiej, nie szuka w niczem sposobu skrępowania jej woli i żadnego programu jej nie chce narzucać, natomiast w kwestji: aneksja czy plebiscyty, nie sądzi, aby w obecnej dziejowej chwili można było stosować pieogłędnie we wszystkich wypadkach zarówno w świecie całym, jak i w Polsce jedna i tę samą zasadę.

Gdzie żyjemy??

Gdzie żyjemy! czy w państwie polskiem, czy w żydowsko-ukraińskiem. Dnia 30 ub. m. pojawiły się na murach miasta Przemyśla afisze małej Eutenty w języku żydowsko-ukraińskim, oznajmiające koncert ukraiński. Jest to nikczemna prowokacja! Wogóle obecnie nie wiemy, w jakim państwie żyjemy i jaki właściwie w państwie polskiem język urzędowy istnieje. Za czasów austrjackich władze przestrzegały: „Vor allen die deutsche Sprache" (niemiecka mowa nadewszystko). W Republice polskiej wolność. Na ulicach, tramwajach, kolejach słyszy się żydowski szwargot, jakby ci Polacy" po polsku mówić nie umieli. Czy Panowie z nad Wisły w Warszawie faktycznie zaniemogli na słuch i wzrok i czy nie mają energji raz poprzestać polskiej „tolerancji", a właściwie niedołęstwa?

Gospodarka, co się zowie!

DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI SEJMOWI I RZĄDOWI POLSKIEMU W WARSZAWIE.

Kierownikiem państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu jest „utalentowany" 29 letni młodzieniec, siostrzeniec sławnego demokraty P. P. S. Moraczewskiego, p. Kuzicki. O gospodarce p. Kuzickiego możnaby bardzo wiele opowiedzieć.

N. p. jednorazowa jazda autem p. dyr. Kuzickiego na wyścigi do Lwowa, Przemyśla, Stryja, kosztuje minimalnie 300 do 400 tysięcy marek. Pan Kuzicki hula, mając w każdym z miast po kilka bogdanek. Dla ostatniej jazdy z Przemyśla do Drohobycza zażądał telefonicznie p. Kuzicki z Drohobycza auta, gdyż podczas szalonej jazdy autem, gumy na kolach popękały, a cena takich gum obecnie 160 tysięcy Mk. Coś w Drohobyczu dosyć głośno omawiana gospodarka państw. odbenzyniarni, która to odbenzyniarnia się cieszy deficytem około 120 miljonów Mk.

Tak gospodarzą „towarzysze", którzy jednak dużo lubią mówić o krzywdzie ludu robotniczego.

Knk.

Projekt kompromisowy.

Naczelnik Państwa przybył w sobotę o godzinie dziewiątej wieczorem do gmachu sejmowego, na zebranie przedstawicieli klubów sejmowych, pod przewodnictwem marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, w obecności prezydenta ministrów Ponikowskiego, oraz ministrów: Skirmunta, Downarowicza i Darowskiego. Kluby sejmowe reprezentowali: P. S. L. Rataj, Związek lud. nar. Głąbiński, Zjednoczenie lud. Skulski, P. P. S. Daszyński, Narodowo chrześć. Klub robotn. Czerniewski, N. P. R. Chądzyński, Wyzwolenie Komorowski, Narod. chrześć stronnictwo ludowe Dubanowicz, klub pracy konstyt. Federowicz, lewica P. S. L. Stapiński, klub mieszczański Tomaszewski, polski klub katol. lud. ks. Kotula.

Marszałek Sejmu zagaił obrady i przedstawił projekt kompromisowy, umotywowany. Następnie Naczelnik Państwa odczytał deklarację, aprobującą wniosek rządu:

1) Sejm zgadza się na dokonanie wyborów do zgromadzenia delegatów ziemi wileńskiej na terenie powiatów brasławskiego i lidzkiego.

2) Wybory do zgromadzenia delegatów ziemi wileńskiej zarządzi generał Żeligowski, a wykona wybory w poszczególnych powiatach istniejąca tam obecnie administracja.

4) Zgromadzenie delegatów ziemi wileńskiej do Polski lub nie.

(Punkt 3 projektu autonomji dla Litwy Środkowej został cofnięty. — Przyp. Red.).

Ponieważ nikt z obecnych przedstawicieli klubów głosu nie zabrał, marszałek zakonkludował, że rzeczą rządu jest, aby projekt swój przedstawił Sejmowi jako projekt ustawy lub uchwały.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Z pamiętnika kandydatury poselskiej pp. Putka i Czapińskiego.

W roku 1918 ubiegali się panowi Putek i Czapiński w okręgu wadowickim o mandaty poselskie. Żeby łatwiej pozyskać wyborców i łowić rybki w mętnej wodzie, głosili na zgromadzeniach hasła wywrotowe i na prawo i lewo rozdawali ziemię, małorolnym i bezrolnym, a na wet sami nie mając nic do dania ani do stracenia, obiecywali ziemię tym, który nigdy na niej nie pracowali, ani by pracować ni potrafili. Wszyscy jeszcze pamiętają, jak krzyczeli oni po zgromadzeniach. „Co nam po wojsku, precz z wojskiem, nie dawać rekruta, ni płacić podatków". Gdyby tak ludzie posłuchali tych nawoływań, żadnie byśmy dzisiaj wyglądali.

Przewrotowe te hasła szerzone przez Putka i Czapińskiego i im podobnych, mszczą się dzisiaj w straszliwy sposób na nas wszystkich i na całej Rzeczypospolitej Polskiej. To hasł winny temu, że nie mamy dotąd ustalonych granic, gdy tymczasem inne narody, które powstały na gruzach nieboszczki Austrji, dawno już mają granice ustalone. W r. 1918 Czesi sięgęli zaborczą łapą po Śląsk Cieszyński, nie niel śmy jednak wtedy dosyć sił, by najazd ten odeprzeć, brakło nam żołnierza i pieniędzy na jego uzbrojenie i ubranie, Czechom zaś chytrym ni pieniędzy, ni żołnierza nie brakowało. W tym samym czasie na wschodzie hajdamacy ukraińscy bombardowali Lwów i tam brakło nam wtedy żołnierza. A p. Putek agitował przeciw poborowi rekruta.

W Poznańskiem jednem nie było wtedy Putków i Czapińskich i im podobnych, to też Poznańskie skupiło się, zorganizowało, zrozumiało, że kto jest silny, ten jest panem w sytuacji i dobrze na tem wyszło. Odrazu uzyskało wolność i nie potrzebowało plebiscytów, siłą rzeczy uznany tam, być musiał faktyczny stan posiadania.

Gdyby Polska miała wtedy wojsko i pieniądze, nie mielibyśmy nigdzie plebiscytów, lecz dawno byłyby ustalone granice i to znacznie korzystniejsze niż obecnie, bo przy nas byłby Śląsk Cieszyński i cały Śląsk Górny należałby do swej Macierzy.

Takie to owoce wydała wywrotowa robota Putków, Czapińskich i im podobnych, pokutujemy przez nich, ale ta pokuta wyszła nam na dobre, bośmy się na tych panach dobrze poznali

„Swój z pod Choczni.

Komisje sejmowe.

Podkomisja projektu daniny pod przewodnictwem posła dra Diamanda prowadziła w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem o progresji daniny w gospodarstwach rolnych. Posłowie Kowalczuk, Grudziński i Wojdaliński wypowiedzieli się stanowczo za progresją, posłowie Władysław Grabski i Sobolewski przeciwko. Poseł Kolischer wniósł, aby danina z gospodarstw rolnych wynosiła 30 miljardów w całości. Minister skarbu Michalski oświadczył komisji, że na czwartkowej Radzie ministrów zatwierdzono jego projekt co do dalekoidących obciążeń nabywców nieruchomości, którzy w czasie wojny ją nabyli. Rada ministrów zatwierdziła dalej projekt ustawy o bardzo ciężkich

karach za nieuprawniony handel walutami. Minister oświadczył się przeciwko projektowi progresji i podniósł ze swej strony projekt degresji gospodarstw od najwięcej 20 morgów w dół. Minister oraz. o umieszczenie w ustawie przepisu zagrażającego agitacji przeciwko daninie karą do roku więzienia.

W sprawie degresji t. zn. opustu przy daninie dla mniejszych gospodarstw przyjęto następujący projekt:

Poniżej 40 mórg 10 procent opustu, 30 mórg 20 proc., 20 mórg 30 proc., 15 mórg 40 proc., 10 mórg 50 proc., 5 mórg 75 proc.

Liczby morgów i zniżki procentowe odnoszą się do całego państwa.

Uchwały Rady ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 10 bm. przyjęła projekt rozporządzenia w sprawie statystyki handlu zagranicznego i uchwaliła przepisy wykonawcze do ustawy emerytalnej. Następnie przyjęła projekt noweli do ustawy z 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów. Wreszcie przyjęła projekt ustawy w sprawie zwalczania komunizmu.

Kredyty dla Polski.

Angielska izba gmin zatwierdziła projekt rządowy przyznania Polsce kredytu wysokości 2 miljonów funtów szterlingów. W myśl tego traktatu zwrócą się angielskie izby handlowe do swych członków w celu zachęcenia ich do eksportu posiadanych przedmiotów do Polski.

Wedle doniesień z Paryża ukończono rokowania w sprawie zaciągnięcia przez Polskę pożyczki 6 proc. w kwocie pół miljarda franków w bankach francuskich i belgijskich. Kurs emisyjny tej pożyczki ma być 90 proc.

Dlaczego „Kasy chorych" są szkodliwe dla rolników.

Sprawą pociągnięcia rolników do kas chorych zajmuje się obecnie coraz więcej ludzi: wielu ocenia tę sprawę zupełnie błędnie.

Gazety ludowców, tak „Przyjaciel Ludu" jakoteż i „Piast" nie wyrobiły sobie jeszcze dotąd stałego zdania o tej sprawie.

Raz niby to są przeciw zaprowadzeniu kas chorych w rolnictwie, innym razem znowu oświadczają się za niemi.

Klasycznym dowodem tej dwoistości poglądów jest artykulik drukowany w „Piaście" Nr. 29 z 17 lipca b. r., napisany przez jednego z posłów piastowych.

Czytając ten artykulik, przychodzi się do przekonania, że kasy chorych będą dla ludzi ratunkiem w chorobie, a na starość dadzą biednym utrzymanie; przez to też będą one „czynem miłosierdzia i sprawiedliwości chrześcijańskiej; mimo to jednak w obecnym czasie nie można kas chorych zaprowadzać".

Czytamy tam dalej, że „klub piastowców postanowił bez wielkiego krzyku tę ustawę zmienić, a nawet piszący uzyskał już od ministra odroczenie wprowadzenia jej w życie i w ten sposób ludowcy załatwili tę sprawę dla ludu pomyślnie i że tylko gazeta „Lud Katolicki" bez potrzeby mąci ludziom w głowie".

Czy tak jest, to Sz. Czytelnicy sami przekonają się z tego, co dalej napiszę.

W Małopolsce, czyli w naszej dawnej, jak ją Austrjacy nazwali, Galicji, pociągano do kas chorych tylko robotników zajętych w kopalniach, w fabrykach i w różnym przemyśle, dającym pracę większej ilości osób; ludzi zajętych w rolnictwie do kas chorych nie pociągano nigdy.

Dopiero obecny Sejm polski w Warszawie po części z inicjatywy rządu, ale przy silnem poparciu posłów socjalistycznych, uchwalił w dniu 19 maja r. 1920 ustawę o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, do której zaciągnął prawie wszystkich obywateli Państwa polskiego, a między tymi i robotników.

Ustawa ta uchwalona została dość prędko w Sejmie. Piszący ten artykuł wraz z posłem Malchrem pierwsi spostrzegliśmy, że kasy chorych będą dla rolników szkodliwym i nie potrzebnym ciężarem i dlatego za kasami chorych Klub katolicko-ludowy nie głosował. — Przedstawialiśmy tę sprawę także i innym chłopom posłom z różnych klubów, a także i piastowcom, ale z wyjątkiem posła Pluty, piastowca, który tą sprawą szczerze się zainteresował, ale nie mógł już odmienić uchwały swego klubu, żaden piastowiec bliżej się tem nie zainteresował.

Jak wielka była wtedy nieznajomość mającej się uchwalić ustawy o kasach chorych można z tego poznać, że nawet niektórzy posłowie z prawicy byli przekonani, że „przez wprowadzenie kas chorych w gminach wiejskich, zniknie wszelka żebranina, a chorych i ubogich nigdzie nie będzie, bo tych wszystkich kasy chorych będą utrzymywać do śmierci, a nawet im suty pogrzeb sprawią". Gdyby tak było, to nie mielibyśmy przeciw temu nic do powiedzenia. Jednakże uchwalona ustawa o kasach chorych takiem dobrodziejem osobliwie dla rolników nie jest, a czem jest, to pokażą nam zaraz jej paragrafy.

Na mocy Art. 15 ustawy o kasach chorych, obowiązany jest każdy pracodawca rolnik gospodarz każdego służącego i służącą a nawet piastunkę i pastuszka, bez względu na wiek, również każdego robotnika i robotnicę, którzy 6 dni z rzędu, t. j. bez przerwy u niego pracowali, najdalej do 3 dni, jeśli w miejscu jest kasa chorych, a jeśli mieszka dalej, to do dni 5 zameldować do kasy chorych, oraz donieść, kiedy wstąpili do służby lub do pracy i pod jakimi warunkami. Również każdego sługę i każdego robotnika, który opuścił służbę czy pracę, musi ten sam gospodarz w tym samym czasie wymeldować, czyli donieść kasie chorych o ich odejściu. (Art. 15).

Wszystkie te zawiadomienia, meldunki i t. p. **muszą być robione tylko pisemnie.**

O każdym następnym (czy powtórnym) przyjęciu do służby, czy tych samych, czy też innych służących, również robotników dziennych, po 6 dniach pracy (jak wyżej) musi pracodawca gospodarz w tym samym czasie i w ten sam sposób jak pierwej znowu kasie chorych zameldować i znowu wymeldować, jeśli miejsce opuszcza. Tą biurokratyczną pisaniną musi się więc gospodarz zajmować kilka razy w jednym roku, n. p. przy oddaleniu robotników czasowych i t. p.

Gospodarz pracodawca, który nie doniesie kasie chorych o swoich służących lub robotnikach **w swoim czasie**, jak wyżej wspomniałem, zostanie ukarany przez kasę chorych wedle Art. 95 do sumy 300 marek, a może też być zastosowane i inne kary, przewidziane przez inne przepisy prawne.

Gospodarz, który nie zawiadomił kasy chorych o służących lub o robotnikach, kiedy u niego opuścili służbę czy robotę, **musi za nich opłacać kasę chorych tak długo, dokąd nie zawiadomi pisemnie kasy chorych, że ci od niego odeszli.** (C. d. n.).

Poseł Jan Potoczek.

Redaktor Dąbrowski w ogonku piastowskim.

Jak za pieniądze i godność sprzedaje się własne sumienie, pokazuje społeczeństwu polskiemu p. Marjan Dąbrowski, redaktor „Il. Kurjera krakowskiego". Pan ten, który dorobił się miljonów na głupocie ludzkiej w prawdziwem tego słowa znaczeniu, zobowiązał się — jak publicznie piszą gazety, a p. Dąbrowski wcale nie zaprzecza — zaprzestać krytyki piastowców w „Kurjerku", a za to p. Dr. Bardel zrzeknie się mandatu poselskiego na rzecz p. Dąbrowskiego. Podobno już p. Dąbrowski wstąpił jako hospitant do klubu poselskiego P. S. L. — Krążą również pogłoski, że „Goniec krakowski", pismo piastowców, ma przestać wychodzić, a oficjalnym organem piastowców będzie „Kurjer". Ciekawem jednak będzie, **co zrobią piastowcy ze żydem p. Rubiem, redaktorem „Gońca"** (którego ktoś złośliwie „podogońcem" nazwał). Może jakie nowe kuratorjum szkolne albo inną jakąś placówkę „dyplomatyczną" wymyśli p. Witos dla swego żydowskiego obrońcy...

Nienadarmo pchają się piastowcy na nowo do władzy i pragną czemprędzej obalić obecny rząd. Jeszcze bowiem nie wszystkie „Marki" Witosowe otrzymały synekury.

Żydzi wrogami Polski.

Pisaliśmy już w 31. numerze naszego pisma o tem, co tajna konferencja żydów uchwaliła w Londynie w marcu 1920 roku w sprawie państwa polskiego. Uchwalili wtenczas żydzi **zaciętą i nieubłaganą akcję antypolską we wszystkich krajach.** Skutki tej ich pracy widzieliśmy, wrzeszczeli żydzi po gazetach o rzekomych w Polsce pogromach, starali się, by Polsce dostało się jak najmniej terytorjów, oni to obniżali wartość marki naszej na rynkach światowych, oni wreszcie szerzyli i szerzą akcję komunistyczną w Polsce.

Nie dość jednak było tego żydom, **nienawiść do Polski spędzać im śnie da.** Bo oto — jak czytamy w „Głosie Narodu" — w pierwszych dniach sierpnia b. r. odbył się znowu wszechświatowy tajny zjazd sjonistów w Moskwie, na który przybyli przedstawiciele zrzeszeń sjonistycznych miast: Warszawy, Berlina, Londynu, Hamburga, Nowego Jorku i Bostonu. Na zjeździe tym zapadły następujące uchwały:

1. Dalsze podtrzymanie wszelkimi środkami spadku waluty polskiej.

2. Wytworzenie anarchji przez zdezorganizowanie wojsk polskich.

3. Obsadzenie wszystkich strategicznych punktów na kolejach, jak depot, telegrafy, warsztaty i urzędy, przez swoich ludzi.

4. Robienie specjalnych udogodnień uchodźcom z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Suwalszczyzny i ziem, położonych na kresach wogóle, do powrotu ich do Polski, w celu wywołania powstania z racji zniszczonych ich wiosek i następnie utrzymania łączności z Niemcami i sowdepją.

5. Planowe kierowanie całych mas żydostwa do Polski głównie przez Równo, jak też Baranowicze w celach agitacji i podtrzymania mającej wybuchnąć rewolucji.

W tym celu uchwalone zostały miljardowe kredyty na tajne organizacje w miastach i wioskach całej Polski.

I cóż my na to? Zorganizowany atak żydów na Ojczyznę naszą powinien nam jeszcze lepiej otworzyć oczy na to, kto jest nasym największym wrogiem i zmusić do samoobrony. Bronić się musimy nie biciem żydów, lecz przez **ochronne ustawy przeciw żydom**, przez sumienność i uczciwość kupiectwa polskiego, a wreszcie przez popieranie tych tylko stronnictw, które walczą z żydami, a nie tych, co idą z nimi ręka w rękę — jakby były przez żydów przekupione.

Zalecanki p. Sanojcy do bolszewików.

Osławiony redaktor osławionego „Przyjaciela bolszewików" napisał w ost. nrze „artykuł do dyskusji". W artykule tym broni p. Sanojca 8-godzinnego dnia pracy, bo u nas jeszcze nie jest tak, jak w sowieckiej Rosji, „gdzie niema pracodawcy i robotnika, a owoce pracy są własnością zrzeszonych robotników". Gdyby i u nas tak było, jak w sowieckiej Rosji, to wtedy mogliby robotnicy i 14 godzin na dzień pracować. — To jest najważniejszy argument p. Sanojcy za utrzymaniem 8-godz. dnia pracy. Pokazało się jednak, że jak sam p. Sanojca pisze, „wydać sąd niedorzeczny, to rzecz bardzo łatwa, a wydać sąd należyty, to rzecz trudniejsza". Niedorzeczny sąd wydałeś pan, p. Sanojca, bo w sowieckiej Rosji pracodawcą jest tyrański, we krwi bratniej zbryzgany bolszewicki rząd, a robotnik nie jest tam współwłaścicielem, lecz niewolnikiem tego rządu, niewolnikiem ginącym z głodu i nędzy. Jeśli więc według pana Sanojcy ustrój bolszewicki jest „decydującym punktem w sprawie normy dnia pracy", to sąd taki jest gorzej niż niedorzeczny. Sąd taki jest tumanieniem chłopa za pieniądze bolszewickie, jest propagandą bolszewizmu wśród ludu, co wyraźnie wieje z artykułu p. Sanojcy. (Pan prokurator krakowski, tak bardzo zwykle skrupulatny, jakoś się tym razem nie połapał).

Drugim argumentem p. Sanojcy za utrzymaniem 8 godz. dnia pracy jest to, że — „w Polsce niema na tyle ziemi — powtarzam dosłownie zdanie p. Sanojcy — by chłopi mogli zapewnić dzieciom odpowiednie gospodarstwa". Muszą zatem chłopi z Polski wyjeżdżać do miasta, do Prus, do Ameryki, a tam będzie chłop pracował we fabryce, więc będzie korzystał z 8-godzinnego dnia pracy. — Niewiadomo, co tu więcej podziwiać, czy bezczelność, czy... niemądrość p. Sanojcy. Bezczelność, bo jak śmie redaktor t. zw. „Przyjaciela ludu" „wstawiać do programu swego stronnictwa Lewicy P. S. L." wysyłanie chłopów z Polski na obczyznę! To na toćmy chłopi o granice Polski walczyli z bolszewikami, żeby nam za to p. Sanojca, redaktor „Przyjaciela ludu", wysyłał z Polski do Prus? To mało jest ziemi w Polsce, co stoi pusta i nieobrobiona? — Oczywiście jednak widocznie p. Sanojca robić interes na eksporcie chłopów z Polski, tak, jak jego mistrz Stapiński w „Kanad-pacyfik". I to jest ludowy kandydat na posła! Chłopi powinniśmy to sobie dobrze zapamiętać, kto to jest ten p. Sanojca. Ale i głupota p. Sanojcy walczy o lepszę z bezczelnością. Wszak prawo o 8 godzinach pracy jest tylko w Polsce. Cóż więc chłopu przyjdzie z polskiego prawa, gdy będzie p. p. w Prusach, gdzie p. Sanojca chłopów wysyła? Tam będzie chłop musiał ciężko „harować" nie osiem, ale 10 i 12 godzin, bo tam niema praw chroniących lenistwo. A będzie musiał pracować ciężko dlatego, że go w Polsce p. Sanojca w „Przyjacielu" tumanił i nie pozwolił mu się niczego w Polsce dorobić.

Nie o to jednak ludziom zdrowo myślącym chodzi, żeby w Polsce na robotników nakładać jakąś niemożliwą do wykonania pracę. Są roboty takie, przy których i ośm godzin dziennie pracować jest dużo. I tu powinna być ustawa, któraby zdrowie i życie ludzkie chroniła. Są jednak i takie zawody — np. kupiectwo —, w których i 10 i 12 godz. dziennie nie jest ciężką pracą. Są w Polsce ludzie, którzy dobrowolnie i nawet we własnym warsztacie pragną dłużej, niż 8 godzin pracować. Ale socjaliści przeforsowali, przy pomocy piastowców i stapińczyków ustawę, że takich co chcą pracować, trzeba karać więzieniem. Więc w Polsce nie jest ochrona pracy, ale zakaz pracy. I właśnie zniesienie tego zakazu dla tych, co dobrowolnie chcą pracować, jest dążeniem p. ministra skarbu Michalskiego i całego zdrowego społeczeństwa polskiego. — Tylko takie jednostki, jak p. Sanojca i jego towarzysze mącą ludziom w głowie nieopoczytanemi bredniami za bolszewickie i żydowskie pieniądze. Chłop jednak prosty ze wsi ma więcej rozumu, niż redaktor „Przyjaciela ludu", p. Sanojca.

Janek z Naprawy, rolnik,
powiat Myślenice.

Konferencja w Waszyngtonie.

Mocarstwa należące do koalicji rozpoczęły 12. listopada obrady w Waszyngtonie nad powszechnem rozbrojeniem, głównie na morzu. Oprócz głównych mocarstw, zaproszono także na obrady Belgję, Chiny, Holandję i Portugalję.

W imieniu delegacji amerykańskiej zaproponował Hughes, ażeby W. Brytanja, Stany Zjednoczone i Japonja razem w przyszłości wykreśliły z listy okrętów wojennych 66 wielkich okrętów wojennych. Udział Ameryki wynosiłby 30 okrętów Wielkiej Brytanji 19 okrętów, a Japonji 17 okrętów.

Propozycje Hughesa przyjęto bardzo sceptycznie, zwłaszcza delegat japoński admirał Kato, był zdaje się całkiem innego zdania. Ogólnie panuje przekonanie, że konferencja Waszyngtońska nie doprowadzi do zamierzonego celu, najbliższe zaś lata, mogą przynieść ogólną wojnę morską, która wielkością swoją wojnę europejską przewyższy.

Straszny zbrodniarz.

W ostatnich dniach rozpoczął się w Paryżu proces przeciwko Henrykowi Landru, o którego zbrodniach pisały przed dwoma laty gazety w całej Europie. Śledztwo w jego sprawie trwało dwa i pół roku. Zbrodniarz ten ogłaszał w pismach, że „samotny pan 45 lat, pragnie poślubić damę i t. d.", a z pośród tych łatwowiernych kobiet, co się zgłaszały do małżeństwa z nim, wybierał takie, które nie miały bliższej rodziny, zwabiał je do ustronnych willi i ograbiwszy je, mordował. Był on tak systematyczny, że zapisywał sobie dokładnie dzień zamordowania każdej ofiary, skąd ona pochodziła i sumę, którą na niej zrabował. Zwłoki swych ofiar palił potem w tej swojej willi, by zatrzeć wszelkie ślady. W ten sposób miał zamordować 12 osób, a w tem 11 kobiet. Landru żadnej w śledztwie nie przyznał się do popełnionych zbrodni, żądał by mu pokazano zwłoki zamordowanych ofiar i twierdził, że nigdy nikogo nie zabił. Śledztwo długie i mozolne wyjawiło jednak szczegóły jego zbrodni i nie długo sąd wyda wyrok.

Do takich zbrodni prowadzi życie bez Boga. Człowiek bez wiary gorszym jest od zwierzęcia.

Memoryał Związku kat.-ludowego

w Ostrowach Tuszowskich do Wysokiego Sejmu w sprawie posła Dąbala.

Wysoki Sejmie!

Doszło do naszej wiadomości, że wybrany przez nasz okręg p. Dąbal objeżdża Polskę, wzywając do rewolucji i burzenia państwa polskiego, że w Poznaniu miał zbrodniczy wiec i przez swych rozbójników komunistycznych napadł na akademików, gdy ci się odważyli zaprotestować przeciw jego bolszewickim zasadom. Ponieważ jesteśmy wyborcami p. Dąbala, przeto poczuwamy się do obowiązku zaprotestować przeciw tej jego zbrodniczej działalności. Zgromadzeni razem, celem zajęcia naszego stanowiska w tej sprawie, uchwalamy następujące rezolucje:

1. Piętnujemy publicznie zbrodniczą działalność p. Dąbala, stwierdzając, że jest on w niej nędznem narzędziem żydostwa, chcącego Polskę zgubić.

2. Wyrażamy posłowi Dąbalowi wyrazy największego oburzenia za to, że swym bolszewizmem stał się zakałą Sejmu, a nas, którzyśmy go wybrali, sprowadził taką hańbę!

3. Wyrzekamy się tego człowieka, który swem postępowaniem stoczył się do rzędu najbrudniejszych „szabesgojów" i podłych zdrajców, układających się z żydami rosyjskimi nad zgubą narodu polskiego.

4. Zaciekawia nas niezmiernie fakt, dlaczego w swoim czasie Wysoki Sejm nie wydał sądom posła Dąbala mimo oczywistej winy i widocznej hańby, jaką ściągał p. Dąbal na Sejm. Wiemy, że to jest sprawka żydów i posłów szabesgojów, głosujących według życzeń żydowskich.

5. Dlatego stronnictwom sejmowym, słabym na punkcie stosunku do żydów, wyrażamy naszą nieufność i podejrzywanie, a oświadczamy się za stronnictwem kat.-ludowem, które obiecujemy przy wyborach poprzeć i solidarnie na jego kandydatów głosować.

6. Niezmiernie się dziwimy, dlaczego Sejm suwerenny, mający najwyższą władzę ustawodawczą, dotychczas nie zabezpieczył się osobną ustawą przed karygodnem nadużywaniem nietykalności poselskiej i spadającą stąd hańbą na Sejm od posła-zbrodniarza.

7. Wyrażamy zapatrywanie, że Sejm polski nie powinien na to pozwolić, aby do grona jego należał zbrodniarz-bolszewik i kalał to najszacowniejsze dla narodu Zgromadzenie ustawodawcze. Ze Sejmu powinna wychodzić tylko sprawiedliwość, a nie zbrodnia, budowania, a nie burzenia.

8. Uważamy to za wielką niesprawiedliwość, że poseł może brać pieniądze ze skarbu Państwa nawet wtedy, gdy zamiast owocnie pracować, ryje pod fundamentami narodu i nawołuje do rewolucji.

9. Domagamy się od Wysokiego Sejmu z całą siłą uchwalenia w ordynacji wyborczej wniosku ks. posła Lutosławskiego, że należenie do międzynarodowej organizacji komunistycznej jest zbrodnią, wykluczającą od mandatu poselskiego, z dodatkiem, że także wybrany poseł traci swój mandat natychmiast, skoro przystąpi do bolszewickiej organizacji.

10. Wyrażamy ks. posłowi Lutosławskiemu najgiębsze podziękowanie za postawienie tego wniosku, a także p. posłowi Mieczkowskiemu, za poruszenie tej sprawy w Sejmie.

11. Naszym posłom kat.-ludowym oddajemy tę sprawę, aby ją z jak największą gorliwością poparli i stanowczo dążyli do wydania sądom posła Dąbala.

Kończymy hasłem: **•Precz z posłami bolszewikami ze Sejmu!**

Związek kat.-lud. w Ostrowach Tuszowskich: Jan Trojnacki, przewodniczący. Franciszek Mycek, sokretarz. Jan Partyka, kasjer Spółki osz. i poż. Bartłomiej Rzeszutek, przewodniczący Komitetu parafjalnego. Piotr Rzeszutek, wójt. Józef Pająk, przew. Kółka rolniczego. Władysław Sabaj, kierownik sklepu Kółka rolniczego. Jan Sącek, radny. Wawrzyniec Kusak, radny. Jan Świst, radny. Adam Paterak, radny. Franciszek Stypa, radny. Adam Kozak, radny. Józef Maziarz, radny z Toporowa. Michał Piechota, radny ze Szydłowca. Jan Magda, radny z Toporowa.

Józef Zieliński, Jan Kusak, Karol Jędrzejowski. Adam Rzeszutek, Władysław Rzeszutek, Wójciech Kusak, Piotr Parys, Jędrzej Pogoda, Wojciech Świst, Jan Foc, Piotr Wilk, Józef Świst, Marcin Magda, Honorata Stypa, Marja Kusak, Anna Kusak, Anna Rzeszutek, Karolina Piekarska, Anna Wrona, Marja Magda, Karolina Rzeszutek, Marja Sałdyka, Antonina Świst, Agnieszka Trojnacka, Anna Flaczkiewicz itd.

Na święty bój!

.... rozpętała się walka szalona.
Przeciwko Twoim Boże Apostołom,
Co chcą, by Polska dzisiaj wyzwolona
Boga i Prawdę uczuła wśród łona —
A nie tonęła w oszczerstwie i złości! —
Bądźmy podobni ognistym Aniołom,
Co w Imię Boga i Jego miłości,
Zabłysną mieczem tym szatańskim czołom!..
Biada wam, biada dumni ateusze:
Co się przeciwko Bogu buntujecie!
Jakaż zapłata czeka wasze dusze?
— Dantejskie piekło i wieczne katusze,
Za nasze czyny i słowa plugawe!
Swego królestwa tu nie zbudujecie,
Bo tylko Boskie Królestwo jest prawe;
Was jedna chwila jakby proszek zmiecie..
A my będziemy pod sztandarem Chrysta
Stać nieugięci, jak na nas przystało,
Choćby nad głową grzmiało gromów trzysta,
Choćby się przepaść otwarła ognista,
Bo Ciebie Boże wielbim duszą całą!
I Ty nas prowadź przez swoich kapłanów,
Z którymi pójdziem, jak rycerze śmiało,
Aby pokonać Twych wrogów — szatanów!

ROBERT RYDZ.

Dla rozrywki.

CZEM JEST DZIECIĘ W RODZINIE?

1. Kwiatem ludzkim, niedotkniętym palcem kłopotu lub trosk.
2. Współzalotnikiem ojca w miłości ku matce.
3. Magicznym czarem, przez który dom zamienia się na ojczyznę.
4. Minjaturowym atlasem, dźwigającym na swoich barkach cały świat rozkoszy i trosk małżeńskich.
5. Rozkwitłym pączkiem na drzewie żywota.
6. Delikatną, bezpożyteczną, śmiertelną istotą, bez której przecież świat wkrótce stałby się pustynią.
7. Mieszkańcem wszystkich krajów, lecz żadnego z nich nie mówiący językiem.
8. Bardzo małą rzeczą, wymagającą jednak wielkiej uwagi.
9. Niewiadomym pośrednikiem pomiędzy ojcem i matką.
10. Drobną istotą, której wesoły uśmiech przypomina dobrym ludziom aniołów.
11. Słonecznym promieniem domu, co smutne troski rozprasza.
12. Różą z wdzięcznemi, lecz zamkniętemi płatkami.
13. Najsłodszą stworzoną istotą, której Stwórca zapomniał przydać skrzydełka.
14. Jest tem, co dom czyni szczęśliwym, miłość silniejszą, cierpliwość większą ręce skrzętniejszemi do pracy noce dłuższemi, dni krótszemi, szkatułki lżejszemi, suknie wytartemi co każe zapomnieć o przeszłości a przyszłość pogodniejszą czyni.

„Gwiazda Polarna".

Kłamstwa Piastowców i „Piasta".

1) Już od dwóch lat rozgłaszają niektórzy posłowie ludowcowi, że dlatego reforma rolna nie zostaje wykonywana, że Ojciec św. na nią się nie zgodził. Otóż oświadczam, że to jest stanowczo nieprawda. Co do dóbr świeckich i państwowych, Ojciec św. zupełnie się nie miesza, a co do dóbr kościelnych, to **dopiero teraz** w ostatnich czasach rząd zamianował komisję, która ma porozumieć się w tej sprawie z Księżmi Biskupami. Piastowi więc posłowie kłamią świadomie, głosząc, **że z powodu Ojca św. biedni ludzie nie** korzystaja z reformy rolnej.

2) Nie dawno temu w Komisji spraw zagranicznych stwierdzono jednogłośnie bez żadnego sprzeciwu, że napaści ludowców na ks. Arcybiskupa Teodorowicza są zupełnie bezpodstawne i nieuzasadnione. Stwierdzono tedy, że była to najzwyklejsza podła napaść oszczerców ludowcowych na ks. Arcybiskupa, aby go zohydzić w oczach ludu. Zdawałoby się, że „Piast", pisząc o posiedzeniu Komisji napisze tym razem przynajmniej prawdę. Tymczasem on najważniejszą część wniosku, piętnującą robotę ludowców opuścił, a ks. Arcybiskupowi w dalszym ciągu winę jeszcze przypisuje. To już szczyt niesumienności.

Poseł ks. Lubelski.

Projekt ustawy opodatkowania wojennych dorobkiewiczów.

Ministerstwo Skarbu wygotowało projekt ustawy o podatku od wzbogacenia się w czasie wojny. Zasadnicze artykuły tego projektu brzmią:

Art. 1. Podatkowi od **wzbogacenia** się podlegają:

a. osoby fizyczne, (t. zn. pojedyncza osoba, a nie jakieś stowarzyszenie), które są właścicielami gruntów, placów i budynków położonych na obszarze Rzeczypospolitej, a **nabytych w czasie od 1 stycznia 1916 roku.**

b. osoby fizyczne, które w okresie czasu od dnia 1 stycznia 1916 r. aż do dnia 1 listopada 1921 r. spłaciły przed terminem płatności, częściowo lub w całości wierzytelności obciążające hipotekę nieruchomości do tych osób należących, nie zaciągając równocześnie nowych hipotecznych zobowiązań dłużnych, o ile spłacone wierzytelności powstały przed 1 stycznia 1915 roku.

Podatkowi temu podlegają również spadki wakujące (nieobjęte) po osobach fizycznych, określonych w poprzednich ustępach niniejszego artykułu.

Art. 2. Od podatku są zwolnione:

a. osoby, które nabyły nieruchomości (art. 1) na zasadzie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 70 poz. 426), tudzież ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi, żołnierzom W. P. (Dz. Us. R. P Nr. 4 poz. 18 z 1921 roku).

b. obcokrajowcy i remigranci, którzy udowodnią, iż nabyli nieruchomości ze środków przywiezionych do Polski z zagranicy.

c. osoby, które dowolnie wykażą, że nabyły nieruchomości (art. 1. p. b.) ze środków, uzyskanych w drodze realizacji majątku posiadanego już w dniu 1. sierpnia 1914 roku lub odziedziczonego przed dniem nabycia nieruchomości względnie spłacenia wierzytelności.

d. nabywcy nieruchomości w art. 1 lit. a. wymienionych za kwotę
100.000 mk. o ile nabycie nastąpiło w 1921.
75.000 — 1920 r.
50.000 — 1820 r.
37.500 — 1918 r.
25.000 — 1917 r.
12.500 — 1916 r.

e. osoby, które spłaciły wierzytelności w art. 1. lit. b. wymienione w kwocie do 25 tys. marek włącznie.

Art. 3. Podatek wynosi:

A. od osób wymionych w art. 1 punkt a.

1. 200 procent ceny kupna, przyjętej za podstawę wymiaru opłaty stemplowej (należytości prawnej) od aktu nabycia nieruchomości, po strąceniu przyjętych do zapłaty długów, o ile nabycie nastąpiło w r. 1916.

2. 150 proc. powyższej sumy, o ile nabycie nastąpiło w roku 1917.

3. 100 proc. — 1919.

5. 50 proc. — 1920.

6. 25 proc. — 1921.

B. Od **osób wymienionych** w artykule 1 punkt **b.**

25 proc. sumy spłaconej wierzytelności, o ile spłata nastąpiła w r. 1916,
50 proc. powyższej sumy. o ile spłata nastąpiła w r. 1917.
75 proc. — w r. 1918.
100 proc. — w r. 1919.
150 proc. — w r. 1920.
200 proc. — w r. 1921.

Art. 4. Każdy płatnik (art. 1) jest obowiązany przypadający odeń podatek (art. 3) obliczyć i wnieść w ciągu miesiąca licząc od dnia następnego po ogłoszeniu ustawy niniejszej do Kasy skarbowej (Urzędu podatkowego) tego okręgu, w którym położona jest nieruchomość określona w art. 1.

Art. 6. **Osoby wymienione w art. 2 punkty b i c obowiązane są w ciągu 2 miesięcy,** licząc od dnia następnego po ogłoszeniu ustawy niniejszej złożyć od dnia następnego po ogłoszeniu ustawy niniejszej **złożyć Izbie skarbowej,** w okręgu której położona jest nieruchomość (art. 1) **prośbę o uwolnienie od podatku** wraz z dokumentami, **stwierdzającymi** dowodnie stan faktyczny uzasadniający to zwolnienie.

Biedna Chełmszczyzna.

Walka prawosławnych przeciwko katolikom na Kresach przybiera coraz **większe** rozmiary. Oto, co nam piszą:

„W Hrubeszowskiem, we wsi **Honiatycze,** był dawniej kościółek unicki, potem naturalnie zabrany na cerkiew prawosławną, a wreszcie po upadku Rosji, znowu na kościół poświęcony przez znanego misjonarza na Chełmszczyźnie, O. Dominika, jezuitę z Krakowa. Księdza na miejscu nie było, ale ludzie składali się, jak zwykle, na zaopatrzenie swego kościółka, i choć wioska mała, bo ledwie 40 chat liczy, w ciągu 2 lat zakupili i kielichy i monstrancję i ornaty tak wspaniałe, że rzadko gdzie zobaczyć, siedział tu parę miesięcy O. Tomkiewicz, dzisiaj superjor w N. Sączu, i codziennemi naukami uczył dawnych „opornych" prawd wiary, a dbając o ozdobę duszy ludzi, pilnował i ozdoby kościoła. Plebanji nie było (popówkę zabrano na szkołę), więc ludzie tego roku i plebanię postawili i czekali, kiedy tylko ks. Biskup przyśle księdza na stałe. Parę razy do roku przyjeżdżali tutaj OO. Jezuici z Chełma na większe święta; dbała o to panienka ze dworu, p. Kolasińska, która zupełnie dla wsi tylko żyje, założyła szkołę i sama w niej uczy, a dla ludzi jest tem, czem opiekun, ksiądz, doradca najlepszy. Cieszyła się razem z ludźmi, że lada dzień wieś mieć będzie swego kapłana.

Ale prawosławnym Rusinom było to solą w oku. Odgrażali się, że tu kościoła nie będzie. I tak jak przed rokiem wydali bolszewikom na śmierć dwóch gospodarzy Dacilja i Kowalczuka, takich „ojców kościoła", tak teraz widząc, że lada dzień już i proboszcz może zjechać, **postanowili kościół podpalić.**

W nocy z 30 na 31 października podłożyli ogień pod podłogę, która tliła się od spodu tak, że niczego zauważyć nie można było, dopóki słup dymu nie buchnął przez dach. **Ani aparatów, ani nawet Przenajśw. Sakramentu nie można było wyratować,** chociaż i ksiądz i ludzie a nawet zacna nauczycielka wpadali do palącego się wnętrza.

Policja aresztowała już dwóch podejrzanych o współudział Rusinów, a ludzie nasi, chociaż ciężko strapieni, nie tracą otuchy, myślą zwrócić się do Rządu i do ludzi dobrej woli, aby pomogli wybudować nową świątynię.

Prosimy też Szan. Redakcję, aby to ogłosiła w swej gazecie i poprosiła WW. Księży i dobrych ludzi, aby jakim ornatem starym lub groszem nas wsparli".

Ks. Konopka.

Dop. Red. Administracja „Ludu Katolickiego" bardzo chętnie podejmuje się pośrednictwa w zbieraniu ofiar na spalony kościół w Honiatyczach.

Co pisze lud.

NIŻANKOWICE. Dnia 6 listopada b. r. odbył się w sali szkoły w Niżankowicach wiec w sprawie Tow. „Rozwój" przy wielkim udziale miejscowego mieszczaństwa i okolicznego obywatelstwa. Wiecowi przewodniczył dyrektor szkoły miejscowej, p. Gdula, sekretarzował urzędnik państw. Bartoszyński. Referat wygłosił Władysław Kacanik. Referat obejmował a) ogólne położenie powojenne, b) położenie polityczne i ekonomiczne Polski w porównaniu z państwami zachodniemi, c) niebezpieczeństwo, grożące niepodległości Polski, d) obraz grozy niebezpieczeństwa żydowskiego, e) kapitalizm, żydzi a robotnicy, f) wieś, miasta, inteligencja, g) kapitał i praca, h) rola kobiety polskiej, i) zrezygnować, czy się bronić.

Referat przyjęli zebrani hucznemi oklaskami. Burmistrz miasta p. Starościak podziękował imieniem gminy referentowi za szczegółowo opracowany referat, następnie przewodniczący otworzył dyskusję, w której zabierali głos miej. proboszcz, urzędnicy państwowi i obywatele. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1. Zebrani obywatele i obywatelki w dniu 6 listopada b. r. w sali szkoły w Niżankowicach, po wysłuchaniu referatu o samoobronie i o groźnem położeniu ekonomicznem polskiego handlu i przemysłu, uznają za konieczne skupienie się pod hasłem „swój do swego i po swoje" bez żydów i przystąpienie do Tow. „Rozwój".

2. Zebrani obywatele i obywatelki w dniu 6 listopada b. r. w sali szkoły w Niżankowicach protestują uroczyście przeciw zdradzieckiem knowaniu posła stronnictwa P. P. S. p. Niedziałkowskiego w sprawie oddania Wschodniej Małopolski w ręce wrogów i na łup naszej wiekowej pracy kulturalnej i ekonomicznej naszych skarbów ziemskich naszych braci, którzy przelali obficie krew za jej wolność. Duchy poległych synów w obronie tej ziemi wołają „niechaj będą przeklęci ci, którzy dla swoich egoistycznych celów chcą tę ziemię oddać w ręce wrogów". Wzywamy rząd i Sejm i całe społeczeństwo polskie, by wszystkiemi siłami starali się położyć kres demagogicznej akcji wichrzycieli politycznych.

3. Zebrani obywatele i obywatelki dnia 6-go listopada b. r. w sali szkoły w Niżankowicach wyrażają pogardę tym rusinom, którzy brali udział w zamachu we Lwowie na naszego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, wzywają Rząd i Sejm do bezwzględnego ukarania winowajców. Naród polski wytęży wszelkie siły i nie pozwoli dłużej na sabotaż i bandytyzm, uprawiany przez Ukraińców wobec spokojnych obywateli, pragnących zgody i miłości bratniej. Na wszelkie zakusy i zamachy będziemy energicznie reagować, a winowajców oddawać w ręce sprawiedliwości.

4. Zebrani obywatele i obywatelki dnia 6-go listopada b. r. w szkole w Niżankowcach i pracownicy kolejowi wzywają posła Moraczewskiego do wytłumaczenia się, dlaczego zaprzepaścił likwidację funduszów emerytalnych pracowników kolejowych w Austrji i domagają się bezzwłocznej rewindykacji wyżej wspomnianych funduszów od Austrji.

W końcu prelegent zachęcił do wytrwałej pracy na polu ekonomicznem odbudowy naszej Ojczyzny. Po odśpiewaniu Roty przysięgi Konopnickiej, wiec zakończył się.

Gdula, przew. Bartoszyński, sekr.

BORZĘCIN. Co się w naszej wsi dzieje, przechodzi wszelkie pojęcie. Bo przecież w żadnej parafji, po całej okolicy nie słychać, ażeby parafjanie tak wrogo odnosili się do swych duszpasterzy, jak niektórzy u nas. Pracuje tu gorliwie dla naszego dobra ks. Piotr Kołacz. Nie dosyć na tem, że sam jeden obsługuje tak wielką parafję, jak nasza, lecz pozatem całkiem bezinteresownie prowadzi Kółko rolnicze, które od czasu objęcia przez niego kierownictwa, w jak najlepszy sposób się rozwija, a nadto dogląda budowy wieży, prowadzi rachunki budowy, jeździ po materjał i t. d. Jednak mimo tej jego aż nadto wytężonej pracy dla dobra parafji, znajdują się tacy, którzy mu tę pracę utrudniają, szykanując go na każdym kroku, a nawet co nam katolikom jest najboleśniejszem, włóczą go po sądach. Takim największym wrogiem naszego Pasterza jest p. Paweł Staśko, z zawodu literat. Mimo, że sam na dokończenie wieży i kościoła nic nie dał, chociaż posiada znaczną kwotę pieniężną za układanie gorszących książek, to w dodatku opisywał jeszcze księdza niesłusznie do konsystorza, że tenże robi na budowie interes. Dalej oskarżył ks. Kołacza do sądu za to, że rzekomo zwołał on pięciotysięczny tłum ażeby p. Staśkę zabić. Jedno i drugie jest wierutnem kłamstwem, gdyż jak już wspomniałem, nasz ksiądz pracuje zupełnie bezinteresownie, a po drugie nie zwoływał on żadnego 5-cio tysięcznego tłumu, lecz tylko komitet kościelny, ażeby omówić sprawy dotyczące budowy wieży. No ale p. Staśko tego nie słyszał, jak ksiądz zwoływał komitet parafjalny, gdyż to ksiądz zapowiedział przed kazaniem, a on do kościoła nie chodzi. Zwracamy panu Staśkowi uwagę, że jeżeli jeszcze raz pokusi się o jaką kalumnię i napadnie na księdza naszego, to niech będzie przygotowanym na to, że my przy naszym Pasterzu staniemy murem i ujmiemy się za nim, czy to u ks. Biskupa, czy to w sądzie i nie pozwolimy naszemu najdroższemu Pasterzowi żadnej krzywdy wyrządzić. Pan Staśko może się o to wściekać, ale naszym świętym obowiązkiem jest szanować i bronić kapłanów, niewinnie oskarżanych i oczernianych.

Władysław Wyczesany.

KUPIENIN, powiat Dąbrowa. W naszej wiosce jest piastowców nie wielu, ci zaś co są piastowcami to, jak można sprawiedliwie powiedzieć, sami najgorsi we wsi. Kto uczciwy i rozumny, ten do Piastowców nie przystał, lecz tylko sami tacy, co chcieli zysku, chciwość ich tam zawiodła. W numerze 43 pisał „Piast", że już w naszym kraju zapomniano o pamule i że teraz ją przywracają księża. Ja zaś powiedzieć muszę o piastowcach, że oni nie kontentują się pamułą tylko, ale nawet i korytem całem. Żeby członków łapać, oni przed nimi koryta stawiają i to w najrozmaitszych postaciach. Jest u piastowców i hrabia i adwokat i nauczycieli powna ilość, a wszystko to u nich są tylko ludzie chciwi władzy, godności, no i koryta. Piastowcy sami tego nie widzą, jakich mają ludzi w swojem stronnictwie. Dla nich każdy, kto do nich należy, to już dobry, choćby to był łotr ostatni, a kto do nich nie należy, to ich zdaniem zły, na tego wygadują w różny sposób. Wziąść tylko do ręki którykolwiek numer „Piasta", to cóż tam widać? A no, jak tylko ma ktoś, kogo niż piastowcy przekonania, to już tam na niego wypisują, już jego zasługi nie uznają, lecz tylko go szkalują i oczerniają. Piszą tam ciągle, że największymi szkodnikami dla ludu są księża, panowie niektórzy, ten i ów, każdy, choćby nawet był najlepszym, jeśli tylko nie jest piastowcem. Lecz kto do nich należy, choćby to był najgorszy człowiek, czy adwokat, czy nauczyciel, czy wójt, to on jest Aniołem dla ciebie chłopie, bo on piatowiec. Oni na żydów nic nie piszą, choć żydzi to najwieksi wrogowie chłopa i Ojczyzny naszej, ksiądz jednak każdy według nich jest wrogiem chłopa, choć każdy prawie ksiądz wyszedł z ludu, dla ludu pracuje i ludowi dobrze życzy i dobra ludu pragnie. Myśmy jednak dobrze się przekonali, kto jest prawdziwie dobrym i kto naszym prawdziwym przyjacielem. Dobrze też wiemy, czem są piastowcy i jakiego pokroju ludzie do nich się garną. Mieliśmy w naszej wiosce przez całą wojnę wójtem p. Jana Doktora, piastowca. Co ten wójt narobił szkody gminie i ludziom, tego i opisać trudno. Dla niego nie wystarczała piastowska pamułka, jemu i pełne koryto za mało było. Lecz według piastowców, to on dobry, jego mamy słuchać i szanować, bo on piastowiec. A inny, choćby i ksiądz, co uczciwy, co prawdziwie dla nas pracuje z poświęceniem, to zły, bo nie piastowiec. „Piaście" lepiej ty swoich ludzi przeglądnij i im się przypatrz, mało ludzi uczciwych u ciebie, ale sami przewrotni, tacy tylko, co twojego koryta pragnęli.

L. S., członek S. K. L.

OLESNO. Od trzech tygodni przysyłają mi bez mojego zamówienia „Przyjaciela ludu". Nie chcą ludzie tej żydowsko-bolszewickiej szmaty, jaką jest „Przyjaciel ludu", prenumerować, to sami stapińczycy ją ludziom rozsyłają, chcieliby jakby przemocą ją ludziom narzucić. Nazywa się ta gazeta „Przyjacielem ludu", lecz jest to baranek we wilczej skórze, pod tą piękną nazwą. Bo cóż w tej gazetce piszą? Na każdej stronie napadają tam na naszą wiarę świętą i szerzą żydowsko-bolszewickie prądy po wsiach. Ładny mi to „przyjaciel ludu", który pluje i szarga w każdym numerze, to co jest ludowi najdroższe, co jest naszym największym skarbem, naszą świętą wiarą, a chce nam dać ten raj, jaki żydzi dali bolszewickiej Rosji. Dlatego też przez te kilka słów chcę przestrzedz wszystkich czytelników „Ludu katolickiego" od tego „przyjaciela" przewrotnego, który sam się nam ną nawet śmiałość narzucać, gdy my go nie chcemy. Tej szmaty bolszewickiej my katoliccy chłopi znać nie chcemy! My czytamy i czytać będziemy tylko „Lud katolicki", tę najlepszą wiejską gazetę, która nam tyle wiadomości pożytecznych przynosi i strawę daje zdrową. Niech żyje „Lud katolicki" i „Nasze obrazki"! Precz z żydowsko-bolszewicką propagandą! S. B.

STARY SĄCZ. Gdy się przegląda gazety, wydawane przez socjalistów, a także „Przyjaciela ludu", a nawet niby przez katolików wydawanego „Piasta", spotyka się tam na każdej prawie stronie wygadywanie i wyzwiska na kapłanów naszych. Kto jednak trochę myśli, zastanowić się nad tem musi, gdzie ci wrogowie Kościoła św. tych księży złych znajdują. Kapłani, których my znamy, którzy w okolicy naszej pracują, są dobrymi i zacnymi, dla ludu życzliwymi, dla dobra ludu szczerze pracują, tak samo gdy się pytać ludzi z innych okolic, to też przeważnie wszędzie ludzie uczciwi chwalą swoich kapłanów. Tak ile więc widocznie nie jest, Bogu dzięki kapłanów dobrych mamy, tylko ci, co te wyzwiska piszą, katolikami pewnie nie są, lecz są jakimiś poganami i ze zazdrości i zawiści te różne oszczerstwa i wyzwiska wypisują.

Z naszej miejscowości wyjechał 4 listopada br. też taki dobry kapłan, drogi nam ks. Administrator Stanisław Skirła, który nam zastępował proboszcza i z prawdziwem poświęceniem kapłańskiem wśród nas pracował. Tą drogą dziękujemy temu dobremu Pasterzowi za prace i trudy dla nas poniesione, które nie tylko z obowiązku, ale z miłości raczej ku nam, przez wszystkie lata podejmował. Oby Ci Najsł. Serce Jezusowe błogosławiło zawsze, dobry kapłanie

Parafjanie ze Starego Sącza.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

Kto nie chce paść ofiarą rabusiów, powinien wiedzieć, że:

1. Nigdy nie należy zostawiać domu bez dozoru. W ostatecznym wypadku wychodząc, zamknij starannie drzwi.

2. Nigdy nie powracaj do domu późną nocą.

3. Znajdując się w tłumie, nie odejmuj rąk od kieszeni, w których trzymasz pieniądze.

4. Płacąc należność w banku, sklepie, biurze lub na ulicy, nigdy nie pokazuj wszystkiej swojej gotówki.

5. W mieście unikaj ulic pustych lub podejrzanych. Nie przystawaj po drodze, nie gap się na wystawy sklepowe i nie wdawaj się w rozmowę z nieznajomymi. Zapytany o drogę, odpowiedz bez zwalniania kroku.

6. Nie posyłaj dziatwy o rozmianę pieniędzy, ani za ważniejszymi sprawunkami. Dzieci łatwo dadzą się oszukać powierzonem mu pieniądzmi.

7. Paczek ani roweru nigdy nie pozostawiaj, wchodząc do sklepu, na ulicy. Ostatecznie rower możesz powierzyć opiece policjanta, o ile tenże na to zgodzi.

8. **Nigdy nie czyń sprawunków u kupca nieznajomego.** Pomiędzy kupcami są tacy, którzy ci wydadzą w reszcie pieniądze niezdatne do użytku.

9. Nie odsyłaj towarów ani bagażów przez przygodnych posłańców.

10. W kawiarni i restauracji nie zawieraj znajomości z nikim, najbardziej zaś z kobietami. Ta łatwość towarzyska już niejednego przyprawiła o kradzież pugilaresu, jeżeli nie o coś wiele gorszego.

11. Gdy cię kto na ulicy zapyta o godzinę, odpowiedz, lecz **nie wypuszczaj z rąk zegarka.**

12. Nakoniec, będąc okradzionym, nie trać ani chwili czasu **i daj znać o tem policji.**

„Gazeta Policji państwowej“.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na nr. 3,266.003, niewiadomo gdzie sprzedany.

BEATYFIKACJA POLAKA. Jak donoszą z Turynu, rozpoczął się w kaplicy prywatnej tamtejszego pałacu arcybiskupiego w obecności arcybiskupa turyńskiego, proces beatyfikacyjny księcia Augusta Czartoryskiego, Salezjanina, który w opinji świętości umarł w Bolonji w r. 1893, pochowany zaś w grobach rodzinnych w Sieniawie koło Jarosławia. Ks. August urodził się w Paryżu w roku 1868 z ojca Władysława i matki księżnej Amdary, córki królowej hiszpańskiej Marji Chrystyny. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec wstąpił za upoważnieniem pap. Leona XIII do zgromadzenia salezjańskiego X. Bosco i wiele lat swego świątobliwego, cichemi, lecz heroicznemi cnotami odznaczającego się życia zakonnego, spędził w domu salezjańskim w Turynie, gdzie wszedł w ścisłe związki przyjaźni z innym, również wysoce świątobliwym Salezjaninem, Don Beltiani, którego proces beatyfikacyjny także się już rozpoczął. W ten sposób Polska może niezadługo otrzyma nowego swojego Świętego.

ODZNACZENIE KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Minister spraw wojskowych w uznaniu wybitnych zasług około dobra żołnierza polskiego, nadał ks. biskupowi Bandurskiemu odznakę krzyża waleczności.

NOWYM DYREKTOREM departamentu politycznego w prezydjum Rady Ministrów, został p. Witold Giełżyński. W dniach ostatnich objął on urzędowanie.

ZGON KS. PAWŁA ALBERY. Wiadomo zapewne Czytelnikom naszym, że Zgromadzenie Salezjanów, które wychowuje młodzież i na tem polu wiele położyło zasług, założył ks. Jan Bosko, zmarły w opinji świątobliwości. Jego proces beatyfikacyjny toczy się obecnie, nie długo będzie on zapewne wyniesiony na ołtarze. Z końcem ubiegłego miesiąca zmarł w Turynie drugi następca ks. Bosko, ks. Jan Albera, generał ks. Salezjanów. — W pogrzebie brali udział członkowie rodziny królewskiej i około 100.000 osób. Zmarły zwiedzał w r. 1911 polskie zakłady salezjańskie.

NOWY MINISTER B. DZIELNICY PRUSKIEJ. Na miejsce posła Dr. J. Trzcińskego został mianowany ministrem b. dzielnicy pruskiej Dr. Wybicki.

ZWROT DZWONÓW. W tych dniach przybyła do Warszawy partja dzwonów, zdjętych od rządu niemieckiego, a wywiezionych podczas okupacji z Polski. Dzwony te, w ilości 62 sztuk, zostały złożone na składzie komisji rewindykacyjnej i będą zwrócone kościołom po sprawdzeniu ich przynależności przez rzeczoznawców, delegowanych z zainteresowanych diecezji.

Z KRWAWYCH DNI ZŁOCZOWA 1919 r. Komitet budowy pomnika dla ofiar mordów ukraińskich w Złoczowie, wydał obszerną broszurę p. t. „Z krwawych dni Złoczowa 1919 r.“. W broszurze tej opisane są gwałty ukraińskie i mord popełniony w straszny sposób przez zezwierzęconych, nienawiścią dyszących wrogów na 22 naszych Rodakach. Broszura ta powstała w celu utrwalenia w pamięci obecnych i przyszłych pokoleń zdarzeń, z krwawych rządów ukraińskich, w czasie kilkumiesięcznego ich panowania w części wschodniej Małopolski. Jest ona pomnikiem barbarzyństwa tym rządom wystawionym, dla Polski zaś jest dokumentem uzasadniającym jej prawa do tej ziemi zlanej krwią jej dzieci. Do nabycia w Księgarniach w cenie po 250 Mk. Nadwyżka ponad koszta druku ma służyć na pokrycie kosztów dalszej budowy pomnika na grobie pomordowanych Męczenników.

MIASTA I MIASTECZKA MAŁOPOLSKI PO OSTATNIM SPISIE LUDNOŚCI. Trembowla 7000, Łańcut 6000, Stary Sącz 4.478, Maków 4000, Rymanów 4000, Piwniczna 3.890, Skawina 3.700, Głogów 3.080, Dziedzice 2.901, Felsztyn 2000, Tyrawa wołoska 2000, Krościenko n. D. 1.854, Jordanów 1483, Dombowiec 1.371, Zakliczyn n. D. 1.166 (308 żydów), Uście zielone 2.222 (-.394 Rusinów, 553 żydów, 275 Polaków).

BOHATERSTWO OFICERÓW POLSKICH. Ciekawem jest zestawienie, ilu oficerów poległo w pojedynczych armjach na polach wielkiej wojny i jaki stosunek ilości poległych oficerów do liczby poległych żołnierzy. I tak na jednego poległo w wojnie światowej oficera przypada w wojsku angielskiem 19 poległych żołnierzy, w wojsku francuskiem 25 żołnierzy, w wojsku niemieckiem 28 żołnierzy, w wojsku austro węgierskiem 37 żołnierzy, w wojsku rosyjskiem 45 żołnierzy. W wojsku polskiem natomiast na jednego poległego oficera przypada 11 żołnierzy. Jest to świadectwo chlubne dla oficerów polskich. Mieli odwagę wykonywać swe obowiązki, nie bali się zaglądnąć śmierci w oczy, byle służyć jak najlepiej wielkiej sprawie niepodległej Ojczyzny!

POMOC OJCA ŚW. DLA GINĄCYCH Z GŁODU ROSJAN. Ojciec św. przeznaczył 1,000.000 lirów dla głodnych w Rosji, z czego połowę oddano do rozporządzenia Dr. Nansenowi. Pułk. William N. Haskell, stojący na czele amerykańskiego komitetu ratunkowego znajduje się obecnie w Rosji i dozoruje osobiście wyładowywania żywności nadchodzącej od komitetu w ilości 1600 ton tygodniowo, przyczem, jak donoszą, urzędnicy sowieccy dopomagają skutecznie funkcjonarjuszom komitetu. Lecz ilość powyższa wystarcza zaledwie na miljon osób tygodniowo, a ginących z głodu jest przeszło 35 miljonów! Samych dzieci w jednej tylko Rzeczypospolitej tatarskiej naliczono wedle urzędowej statystyki 1,250.000, z czego 352.000 otrzymywało dotychczas od rządu raz dziennie strawę, a dziś już nic nie dostają.

NIEMCY UCZĄ SIĘ PO POLSKU. „Danz. N. Nachrichten“ donoszą: „W czysto niemieckich gminach Silno i Grabowice, powiatu toruńskiego, odbywają się obecnie kursy bezpłatne języka polskiego, prowadzone przez p. Rundta. Uczestnikami tych kursów są mieszkańcy gmin pomienionych w wieku od 19 do 58 lat. Byłoby bardzo pożądanem aby także mieszkańcom innych gmin niemieckich dano sposobność nauczenia się języka polskiego. Wtedy zmniejszyłaby się, prawdopodobnie, liczba emigrantów do Niemiec“.

WIELKI POŻAR NA DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE. Onegdaj około godz. 2 w nocy wybuchł wielki pożar w barakach na dworcu towarowym. Paliły się baraki, służące na pomieszczenie uchodźców. Olbrzymi ogień objął w krótkiej chwili cały barak, grożąc przeniesieniem się płomieni na sąsiednie zabudowania i magazyny kolejowe. Niebezpieczeństwo pożaru potęgowała szalejąca wichura, która roznosiła w dalekim promieniu snopy iskier. Nad gaszeniem ognia pracowano do godz. 5 rano. Barak spalił się doszczętnie. Uchodźcy, którzy zamieszkiwali barak, w chwili wybuchu pożaru zdołali uratować swoje mienie; jednej tylko kobiecie spaliło się zawiniątko z dolarami. Przyczyna pożaru niewiadoma.

ZŁODZIEJ W ROLI NOWICJUSZA ZAKONNEGO. Przed kilku tygodniami zgłosił się do klasztoru OO. Kapucynów niejaki Feliks Pieczyński z prośbą o przyjęcie go do nowicjatu. Przez jakiś czas kandydat na zakonnika zachowywał się nienagannie i spełniał wszystkie przepisy, związane z regułą zakonu, przyczem zaprzyjaźnił się z bratem furtjanem klasztoru. Onegdaj Pieczyński zbiegł nagle z klasztoru i jak się potem okazało, zabrał z sobą oszczędności furtjana w sumce 23.000 Mk. Zachodzi podejrzenie, że Pieczyński proceder kandydata na zakonnika uprawiał od dłuższego czasu, okradając przy tej sposobności klasztory.

KRADZIEŻE LISTÓW AMERYKAŃSKICH NA POCZCIE KRAKOWSKIEJ. Władze pocztowe wpadły na ślad nowej afery kradzieży listów amerykańskich. Mianowicie w tych dniach Dyrekcja główna poczty w Krakowie zauważyła, że listy przychodzące z Ameryki znikają bez śladu. Celem wyśledzenia sprawcy, dostali polecenie dwaj starsi listonosze, by przy ekspedycji listów bacznie uważali na zajętych przy tej czynności. W ten sposób po kilku dniach udało się jednemu z listonoszów przychwycić funkcjonarjusza, p. D., w chwili, gdy chował listy do kieszeni. Władze pocztowe, niezwłocznie o tem powiadomione, dały znać organom policyjnym, które przybyły na miejsce i przeprowadziły rewizję u wspomnianego funkcjonarjusza. Rewizja wykryła u niego kilka listów amerykańskich z dolarami. Wobec stwierdzonego faktu, p. D. aresztowano i wszczęto dalsze dochodzenia.

ZNALEZIONE DOLARY. W drugiej połowie lipca b. r. znaleziono w Krakowie u zbiegu ulic Długiej i Szlak czarną, rozdartą papierową walizę z żółtem obuwiem, a w niej w skrytce pod podszewką koło zamku 650 dolarów kanadyjskich w banknotach. Ponieważ, mimo ogłoszenia w dziennikach, w swoim czasie nikt po odbiór pieniędzy się nie zgłosił, zachodzi podejrzenie, że waliza ta wraz z jej zawartością została skradziona przez niewiadomego sprawcę osobie, powracającej z Ameryki, a następnie porzucona na ulicy. Magistrat krakowski, któremu urząd policyjny nadesłał pieniądze z walizą, wzywa właściciela do zgłoszenia się i udowodnienia prawa własności, w przeciwnym bowiem razie powyższa kwota wydaną będzie znalazcy.

I CÓŻ ZE STRAJKÓW? Warszawski „Robotnik“ podaje, że w samej Warszawie robotnicy strajkowali w jednym roku 260 tysięcy dni roboczych, gdyby zaś policzyć zarobek, jaki stracili oni przez te strajki, wynosi on więcej niż uzyskane podwyżki. Tak wiele dni zmarnowanych bez korzyści. A gdyby tak policzyć wszystkie strajki w całej Polsce w ciągu ostatnich trzech lat, otrzymalibyśmy miljardy straconych zarobków dziennych. A ile na tem stracił nasz przemysł i handel i wszystka ludność Polski?

KATASTROFA KOLEJOWA. Przed kilku dniami nastąpiło zderzenie pociągów w Gródku Jagiellońskim. Pociąg osobowy nr. 32 zdążający ze Lwowa do Przemyśla najechał na pociąg towarowy nr. 577. Parowozy obu pociągów zostały poważnie uszkodzone. Jedna osoba jest ciężko, 8 lekko rannych. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku wysłano ze Lwowa pociąg ratunkowy z lekarzami. Winę wypadku ponosi maszynista pociągu towarowego, który bez wiedzy i zezwolenia urzędu ruchu, przesunął wozy po zagrożonym torze.

PAŃSZCZYZNA W ROSJI. Piotrogrodzki gubernjalny inspektor wydał rozkaz, że każdy włościanin obowiązany jest złożyć na rzecz państwa 100 dni trudnalogu. Znaczy to, że każdy chłop pracuje dla sowietów w każdym roku 100 dni. Bez wypełnienia trudnalogu nie wolno włościaninowi wynajmować się na roboty prywatne. Taką to wolność dał ludowi bolszewizm.

POWRÓT ŻYDÓW-BOLSZEWIKÓW. Donoszą z Równego, że 70 proc. powracających z Rosji repatrjantów stanowią żydzi, wśród których znajduje się mnóstwo komisarzy i agentów komunistycznych. Do Równego przybyło w tych dniach 16 żydów repatrjantów, z pomiędzy których władze bezpieczeństwa aresztowały 9 osób, jako komisarzy bolszewickich, przybywających do Polski w celu propagandy.

STRASZNE WIEŚCI Z ROSJI. Z Moskwy donoszą, że głód szerzy się straszliwie w guberni samarskiej, gdzie dwa i pół miljona ludzi niema co do ust włożyć. Równocześnie z głodem zabiera tam tysiące ofiar tyfus plamisty i brzuszny. W północnych powiatach tej guberni ludność żywi się resztkami trawy, kory drzewnej, korzonków i t. p., w południowych — nawet takich „środków żywności“ brakuje. Dzieci już prawie wszystkie wymarły w tamtejszych stronach.

CZŁOWIEK KTÓRY WYGRAŁ WOJNĘ. Tymi dniami odsłonięto w auli Towarzystwa farmaceutycznego w Londynie tablicę pamiątkową wynalazcy maski przeciw gazom trującym. Wynalazca ten, Harrison, licząc lat 47, wstąpił na początku wojny światowej do wojska angielskiego. Wkrótce został podoficerem i jako taki, przebył pierwszy atak, wykonany przez Niemców gazami trującymi. Wodzowie

wojsk sprzymierzonych byli tak dalece zaniepokojeni tą nową bronią niemiecką, że przyjęli chętnie maskę, chroniącą od tych gazów, skonstruowaną przez Harrisona. Zrobiono go natychmiast oficerem, co miesiąc awansowano i, jako podpułkownikowi, powierzono kierownictwo oddziału chemicznego w angielskiej głównej komendzie armji. Niestety jednak nie doczekał się Harrison pogromu Niemców, bo zmarł na wiosnę 1918 roku, zatruwszy się przy swych doświadczeniach chemicznych.

Prasa angielska, oceniając doniosłość wynalazku Harrisona, nazywa go „człowiekiem, który wygrał wojnę“.

WIELKIE ŚNIEGI W SZWECJI. Jak donoszą ze Szwecji, straszliwa zawieja śnieżna pokryła znaczną część kraju warstwą śniegu, dochodzącą do 5 m. głębokości, przerywając na tym obszarze wszelką komunikację.

MORD W JAPONJI. W Tokio, w Japonji zamordowano przed kilku dniami prezydenta ministrów Hara, sześcioma pchnięciami sztyletu. Hara zamordowany został w chwili odjazdu na konferencję urządzoną przez Stany Zjednoczone w Waszyngtonie, z taką szybkością, że nikt nie mógł stanąć w jego obronie.

CO OSZCZĘDZA AMERYKA OD CZASU ZAKAZU ALKOHOLU? Amerykańskie pisma donoszą o wzmożeniu się wkładek oszczędnościowych od chwili przeprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu. Wielkie banki nowojorskie miały w roku 1914 depozytów 1357 miljonów dolarów, czyli około 437 dolarów na deponenta. W roku 1920 wynosiły wkładki 2510 miljonów dolarów, czyli prawie dwa razy tyle. Przyczyny nie należy szukać w zyskach wojennych, bo w roku 1917, kiedy zyski były największe, przyrost wkładek wynosił tylko 170 miljonów, a w roku 1920 aż 293 miljonów. W właściwych kasach oszczędności wzrosły wkładki od roku 1914 o 1000 miljonów dolarów.

NAJDŁUŻSZE DZIEŁO. Najobszerniejszem dziełem na świecie jest, jak czytamy w „Popolo d'Italia“, historja wojny secesyjnej wydana nakładem rządu Stanów Zjednoczonych. Historja ta, która zawiera 110 tomów, a której wydanie trwało lat 10, kosztowała dwa miljony ośmset tysięcy dolarów. Stosunkowo droższe jest wydane w roku 1855 przez paryską drukarnię państwową „Naśladowanie Chrystusa“, które kosztowało pół miljona franków, czyli, że każdy z 103 egzemplarzy kosztował 14.500 franków. Długością jednak nie dorównywa nic encyklopedji chińskiej której egzystują wogóle tylko dwa egzemplarze, z tego jeden w British Museum. Encyklopedja ta, obejmująca 4020 tomów, pisana była za czasów panowania cesarza Kang-Hu 1662—1722.

SZALEŃSTWA MILJONERÓW. John (Jan) Hanau, fabrykant obuwia w N. Jorku, a wielokrotny miljoner zaprosił na obiad 40 osób i zapowiedział, że zakasuje obiady wszystkich bogaczów w Ameryce. Zdaje się też, rzeczywiście w tym prześcigu żarłoctwa i przepychu zdobył pierwszeństwo. Całe urządzenie i przybranie stołu było z kutego złota, każdy gość mężczyzna otrzymał w podarunku szpilki do koszuli dyamentowe, a każda dama złotą broszkę. Potrawy i piwa były najwyszukańsze, a jeden ten obiad z podarunkami kosztował 300 tysięcy dolarów! Słusznie wszystkie pisma ganią taki wybryk, nazywając go grzechem przeciwko Bogu i ludziom.

Humor i satyra.

W kasarni.

Rekrut: Panie sierżancie: te spodnie są na mnie za ciasne.

Sierżant do kucharza: Temu rekrutowi wydawać przez miesiąc tylko po pół porcji.

Na wszelki wypadek.

Przyjaciółka: Co, cztery kotlety przyrządzasz swemu mężowi na kolację? Czyż tak wiele jada?

Młoda gosposia: — E, nie, ale jeszcze nie umiem dobrze gotować. Może się uda choć jeden!

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. A. Przysłupa, Ziemia Siedlecka. Broszurka o „Prawie spadkowem“ jeszcze nie wyszła. „Dzisiejszy stosunek Episkopatu polskiego do narodu“ przez ks. arcb. Teodorowicza już zupełnie wyczerpane. Nie mamy ani jednej broszurki, chyba ktoś nam prywatnie odstąpi, to ks. Dobrodziejowi prześlemy. — **K. Krajczowski, Nowy Korczyn.** Korespondencja przysłana nam przez Pana jest właśnie reklamą, aby zyskać klientów. Dlatego zamieścimy dopiero wtedy, skoro Pan nadeśle nam 1000 M. na fundusz prasowy. — **Ks. Tarczewski-Bindiuga, ziemia Lubelska.** Wysłaliśmy kartkę z odpowiedzią. — **Jan Mazurek, Manasterz.** List przesłaliśmy p. Lubieńskiemu z prośbą, by Wam udzielił odpowiednich informacji. Redakcji bowiem nic o tej sprawie nie wiadomo. — **Ks. Halak, Gręboszów.** Umieścimy w następnym numerze.

Odpowiedzi Administracji.

Marja Garbacik-Prusak, Jasło. Pieniądze otrzymaliśmy, o ile wystarczy, wpiszemy na rok następny. — **Feliks Baran, Siedlce.** Prosimy dopłacić do końca br. 50 M. — **Józefa Węgrzyn, Spytkowice.** Prenumerata wyrównana do końca br. — **Stanisław Marzec, Bilcza.** Pieniądze otrzymaliśmy, należy dopłacić 100 M. za III. kwart. — **Jan Kościelniak, Rzegocin.** Pieniądze otrzymaliśmy, bardzo dziękujemy. — **St. Małecki, Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy, co zaś do przesłania „pierzyny“ — to trudno — nie można przesyłać. — **Antoni Trybuś, Lisiec mały.** Prenumerata wyrównana. — Zapytujemy Urząd parafjalny, z jakiej Porębki otrzymaliśmy 480 Mk. na prenumeratę. — **Jan Kanty Wojtas-Szalowa.** Prenumerata wyrównana do końca br. **Wiktorja Słowik, Tomice.** Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. — **Michał Bernard, Łany.** Dopłacić należy 100 Marek. — **Jan Ziętarski, Ameryka.** Prenumerata wyrównana do końca b. r.

Pytającym o kalendarz odpowiadamy, iż w tym roku kalendarza nie wydajemy.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.